



The Holy See

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO

na XXXIX Światowy Dzień Młodzieży

24 listopada 2024 r.

Ci, co zaufali Panu, idą bez znużenia (por. Iz 40, 31)

Drodzy Młodzi!

W ubiegłym roku wyruszyliśmy drogą nadziei ku Wielkiemu Jubileuszowi, rozważając Pawłowe wyrażenie: „Weselcie się nadzieją” (Rz 12, 12). Właśnie po to, aby przygotować się do jubileuszowej *pielgrzymki* roku 2025, w tym roku czerpiemy inspirację z proroka Izajasza, który mówi: „ci, co zaufali Panu [...], bez znużenia idą” (Iz 40, 31). Wyrażenie to zostało zaczerpnięte z tak zwanej Księgi Pocieszenia (Iz 40-55), która zapowiada koniec niewoli Izraela w Babilonie i początek nowego etapu nadziei i odrodzenia ludu Bożego. Lud ten może powrócić do swojej ojczyzny dzięki nowej „drodze”, którą w historii Pan otwiera dla swoich dzieci (por. Iz 40, 3).

My także żyjemy dziś w czasach naznaczonych dramataми, które rodzą desperację i uniemożliwiają nam spoglądanie w przyszłość ze spokojem w sercu: tragedia wojny, niesprawiedliwości społeczne, nierówności, głód, wyzysk człowieka i stworzenia. Często najwyższą cenę płacicie wy, młodzi, którzy odczuwacie niepewność jutra i nie dostrzegacie stabilnych perspektyw dla waszych marzeń. Grozi wam przez to życie pozbawione nadziei, stawanie się więźniami nudy i melancholii, niekiedy pociągniętymi iluzją występku i destrukcyjnej rzeczywistości (por. Bulla *Spes non confundit*, 12). Dlatego najmilsi, chciałbym, aby podobnie jak w przypadku Izraela w Babilonie, także do was dotarło orędzie nadziei: także dzisiaj Pan otwiera przed wami drogę i zaprasza was do podążania nią z radością i nadzieją.

1. Pielgrzymka życia i jej wyzwania

Izajasz przepowiada „wędrowanie bez znużenia”. Zastanówmy się zatem nad tymi dwoma aspektami: *wędrowaniem* i *znużeniem*.

Nasze życie jest pielgrzymką, podróżą, która pcha nas poza nas samych, podróżą w poszukiwaniu szczęścia. Zwłaszcza życie chrześcijańskie jest pielgrzymką ku Bogu, ku naszemu zbawieniu i pełni wszelkiego dobra. Cele, osiągnięcia, i sukcesy na tej drodze, jeśli są jedynie materialne, to po początkowej satysfakcji, nadal pozostawiają nas głodnymi, spragnionymi głębszego sensu. Nie zaspokajają bowiem całkowicie naszej duszy, ponieważ zostaliśmy stworzeni przez Tego, który jest nieskończony. A zatem, tkwi w nas pragnienie transcendencji, ciągły niepokój, kierujący nas ku spełnianiu wyższych aspiracji, ku „czemuś więcej”. Dlatego, jak już wiele razy mówiłem, „patrzenie na życie z perspektywy balkonu” nie może wam młodym wystarczać.

Niemniej jednak, to normalne, że nawet jeśli rozpoczynamy nasze podróże pełni entuzjazmu, prędzej czy później zaczynamy odczuwać *znużenie*. W niektórych przypadkach, przyczyną niepokojów i wewnętrznego znużenia jest presja społeczna, która wymusza osiągnięcie określonych standardów sukcesu w nauce, pracy i życiu osobistym. Powoduje to smutek: żyjemy w zgiełku pustego aktywizmu, prowadzącego nas do wypełnienia naszych dni tysiącem rzeczy, a mimo to czujemy, że nigdy nie udaje nam się zrobić wystarczająco dużo, i że nigdy nie potrafimy stanąć na wysokości zadania. Temu znużeniu często towarzyszy *znudzenie*. Jest to stan apatii i niezadowolenia ludzi, którzy nie wyruszają w drogę, nie podejmują decyzji, nie dokonują wyborów, nigdy nie podejmują ryzyka i wolą pozostać w swojej *strefie komfortu*, zamknięci w sobie, *widząc i oceniając świat zza ekranu*, nigdy nie „brudząc sobie rąk” problemami, innymi ludźmi ani życiem. Ten rodzaj znużenia jest jak beton, w którym zanurzone są nasze stopy, a który w końcu twardnieje, obciąża, paraliżuje nas i uniemożliwia nam pójście naprzód. Wolę *znużenie* tych, którzy są w drodze, niż *znudzenie* tych, którzy stoją w miejscu, nie mając ochoty ruszyć w drogę!

Lekarstwem na znużenie, paradoksalnie, nie jest trwanie w miejscu i odpoczynek. Jest nim raczej *wyruszenie* w drogę i przemiana w pielgrzymów nadziei. To jest moja zachęta dla was: wędrujcie w nadziei! Nadzieja przezwycięża wszelkie znużenie, wszelki kryzys i wszelki niepokój, dając nam silną motywację do pójścia naprzód, ponieważ jest darem, który otrzymujemy od samego Boga: On wypełnia nasz czas sensem, oświeca nas w drodze, pokazuje nam kierunek i cel życia. Św. Paweł Apostoł użył obrazu sportowca na stadionie, biegnącego po nagrodę zwycięstwa (por. *1 Kor 9, 24*). Ci z was, którzy brali udział w zawodach sportowych – nie jako widzowie, lecz jako uczestnicy – dobrze znają wewnętrzną siłę, której potrzeba, by dotrzeć do mety. Nadzieja jest właśnie taką nową siłą, którą Bóg w nas zaszczepia, która pozwala nam *wytrwać* w wyścigu, która daje nam „dalekowzroczność”, wykraczającą poza trudności chwili obecnej i kieruje nas ku pewnemu celowi: ku komunii z Bogiem i pełni życia wiecznego. Jeśli istnieje piękny cel, jeśli życie nie zmierza ku nicości, jeśli nic z tego, o czym marzę, co planuję i realizuję, nie zostanie zatracone, to warto iść i pocić się, pokonywać przeszkody i stawiać czoła znużeniu, bo ostateczna nagroda jest wspaniała!

2. Pielgrzymi na pustyni

W pielgrzymce życia nieuchronnie pojawiają się wyzwania, które trzeba będzie podjąć. W dawnych czasach, podczas dłuższych pielgrzymek trzeba było sobie radzić ze zmieniającymi się porami roku i zmiennością klimatu. Należało przemierzać zarówno przyjemne łąki i emanujące świeżością lasy, lecz także ośnieżone góry i upalne pustynie. Tak więc, nawet dla wierzących, pielgrzymka życia i droga do odległego celu są męczące, podobnie jak podróż przez pustynię do Ziemi Obiecanej była wyzwaniem dla ludu Izraela.

Dotyczy to każdego z was. Również ci z was, którzy otrzymali dar wiary, przeżywali zarówno chwile szczęśliwe, gdy Bóg był obecny i gdy czuliście, że był blisko was, jak i momenty, gdy doświadczaliście pustyni. Może się zdarzyć, że po początkowym entuzjazmie w nauce lub pracy, albo po porywie pójścia za Chrystusem – czy to w małżeństwie, kapłaństwie czy życiu konsekrowanym – następuje czas kryzysu, który sprawia, że życie wydaje się trudnym wędrowaniem po pustyni. Te momenty kryzysu nie są jednak czasem straconym czy bezużytecznym, ale mogą okazać się ważnymi szansami na rozwój. Są to okresy oczyszczenia nadziei! W kryzysach zostaje bowiem rozwianych wiele fałszywych „nadziei”, tych zbyt małych dla naszych serc. Zostają zdemaskowane i w ten sposób pozostajemy nadzy ze sobą, i z fundamentalnymi pytaniami życia, pozbawieni jakichkolwiek złudzeń. I w takim momencie, każdy z nas może zadać sobie pytanie: na jakich nadziejach opieram swoje życie? Czy są one prawdziwe, czy też złudne?

W takich chwilach Pan nas nie opuszcza; przychodzi ze swoim ojcostwem i zawsze daje nam chleb, który wzmacnia nasze siły i pozwala nam znów wyruszyć w drogę. Pamiętajmy, że ludowi na pustyni dawał On mannę (por. *Wj* 16), a prorokowi Eliaszowi, znużonemu i zniechęconemu, dwukrotnie ofiarował podpłomyk i wodę, aby mógł iść „czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do Bożej góry Horeb” (por. *1 Krl* 19, 3-8). W tych biblijnych historiach wiara Kościoła widziała zapowiedź cennego daru Eucharystii, prawdziwej manny i prawdziwego wiatyku, które Bóg daje nam, aby podtrzymać nas w drodze. Jak powiedział bł. Carlo Acutis, młody człowiek, który uczynił Eucharystię swoim najważniejszym codziennym spotkaniem: *Eucharystia jest autostradą do nieba!* W ten sposób, ściśle zjednoczeni z Panem, możemy wędrować niestrudzenie, ponieważ On idzie z nami (por. *Mt* 28, 20). Zachęcam was do ponownego odkrycia wielkiego daru Eucharystii!

W nieuniknionych chwilach znużenia naszą pielgrzymką na tym świecie, nauczmy się odpoczywać *jak Jezus i w Jezusie*. On, który zaleca uczniom odpoczynek po powrocie z misji (por. *Mk* 6, 31), uznaje potrzebę odpoczynku ciała, czasu na rozrywkę, na cieszenie się towarzystwem przyjaciół, na uprawianie sportu, a także na sen. Ale istnieje też głębszy odpoczynek, odpoczynek duszy, którego wielu szuka, a niewielu znajduje, i który znajduje się jedynie *w Chrystusie*. Wiedźcie, że wszelkie wewnętrzne zmęczenie może znaleźć ukojenie w Panu, który mówi do każdego z was: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (*Mt* 11, 28). Kiedy zmęczenie podróżą was przytłacza, powróćcie do Jezusa, nauczcie się odpoczywać w Nim i trwać w Nim, ponieważ „ci, co zaufali Panu [...], bez znużenia idą” (*Iz* 40, 31).

3. Od turystów do pielgrzymów

Drodzy młodzi, zaproszenie, które do was kieruję, dotyczy wyruszenia w drogę, by odkrywać życie, wędrować śladami miłości i poszukiwać oblicza Boga. Ale to, o co wam zalecam, to wyruszenie w drogę nie jako zwykli turyści, lecz jako pielgrzymi. Znaczy to, że wasza wędrowka nie powinna być jedynie przechodzeniem przez życie w sposób powierzchowny, bez zatrzymania się nad pięknem tego, co napotykanie, bez odkrywania znaczenia przebytych dróg, chwytając jedynie krótkie chwile i ulotne doświadczenia, utrwalone za pomocą *selfie*. Tak postępuje turysta. Pielgrzym natomiast zanurza się całym sercem w miejscach, które napotyka, sprawia, że one przemawiają, że stają się częścią jego poszukiwania szczęścia. Pielgrzymka jubileuszowa może zatem stać się znakiem *wewnętrznej drogi*, do której odbycia wszyscy jesteśmy wezwani, aby dotrzeć do ostatecznego celu.

Z takim nastawieniem przygotowujemy się wszyscy do Roku Jubileuszowego. Mam nadzieję, że wielu z was będzie mogło przybyć do Rzymu w pielgrzymce, by przekroczyć progi Drzwi Świętych. Dla wszystkich będzie też możliwość odbycia tej pielgrzymki także w Kościołach partykularnych, aby na nowo odkryć wiele lokalnych sanktuariów, które strzegą wiary i pobożności świętego i wiernego Ludu Bożego. I mam nadzieję, że ta jubileuszowa pielgrzymka stanie się dla każdego z nas „wydarzeniem żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, «bramą» zbawienia” (Bulla *Spes non confundit*, 1). Zachęcam was do przeżywania jej z trzema zasadniczymi postawami: *dziękczynieniem*, aby wasze serce było otworzyło się na uwielbienie za otrzymane dary, przede wszystkim dar życia; *poszukiwaniem*, aby droga wyrażała nieustanne pragnienie poszukiwania Pana, a nie tłumienia pragnienia serca; i wreszcie *skrucą*, która pomaga nam spojrzeć w głąb siebie, rozpoznać błędne drogi i wybory, które czasami podejmujemy, a tym samym nawrócić się do Pana i do światła Jego Ewangelii.

4. Pielgrzymi nadziei dla misji

Na drogę zostawiam wam jeszcze jeden sugestywny obraz. Przybywając do Bazyliki Świętego Piotra w Rzymie, przechodzimy przez plac otoczony kolumnadą, wykonaną przez wielkiego architekta i rzeźbiarza Gian Lorenzo Berniniego. Kolumnada, jako całość, wygląda jakby obejmowała plac: są to dwa otwarte ramiona Kościoła, naszej matki, która wita wszystkie swoje dzieci! W tym nadchodzącym Roku Świętym Nadziei, zapraszam was wszystkich do doświadczenia przytulenia przez miłosiernego Boga, do doświadczenia Jego przebaczenia, darowania wszystkich naszych „wewnętrznych długów”, jak to było w tradycji jubileuszy biblijnych. Przyjęci przez Boga i odrodzeni w Nim, wy również stajecie się otwartymi ramionami dla wielu waszych przyjaciół i rówieśników, którzy potrzebują poczuć, poprzez waszą akceptację, miłość Boga Ojca. Niech każdy z was da „choćby tylko uśmiech, gest przyjaźni, braterskie spojrzenie, szczerze wysłuchanie, bezinteresowną posługę, wiedząc, że w Duchu Jezusa może to stać się owocnym ziarnem nadziei dla tych, którzy je przyjmują” (*tamże*, 18), stając się w ten sposób *niestrudżonymi* misjonarzami radości.

Wędrując, spójrzmy w górę oczami wiary, ku świętym, którzy poprzedzili nas w tej drodze, którzy dotarli do celu i dają nam zachęcające świadectwo: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4, 7-8). Niech przykład świętych mężczyzn i kobiet pociąga nas i wspiera.

Odwagi! Noszę was wszystkich w moim sercu i powierzam drogę każdego z was Maryi Dziewicy, abyście za Jej przykładem pokornie i ufnie potrafili oczekiwać na to, co jest dla waszą nadzieją, będąc w drodze jako pielgrzymi nadziei i miłości.

W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 29 sierpnia 2024 r., we wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela.

FRANCISZEK